



Rozmowa z JANUSZEM ZEMKEM, posłem do Parlamentu Europejskiego. Kilkadziesiąt metrów od gmachu Parlamentu Europejskiej wynajął też mieszkanie: - Uznałem bowiem, że tutaj jest moje główne miejsce pracy - mówi.

### **Awantura o wypowiedź dyrektora Radia Maryja, o. Tadeusza Rydzka, w Parlamencie Europejskim to zły wstęp do polskiej prezydencji...**

Będziemy mieli pół roku na pokazanie Polski od dobrej strony. Dlatego organizowanie takiej imprezy na kilka dni przed rozpoczęciem prezydencji budzi mój duży niesmak, bo naszych wewnętrznych sporów nie powinniśmy przenosić na forum europejskie. Nie robią tego przedstawiciele innych państw. A politycy PiS z wyrachowaniem urządzają żenujący spektakl, nastawiony głównie na oddźwięk w Polsce, bo Brukseli na nikim nie zrobił on wrażenia.



***Na fot. Janusz Zemke w swoim biurze w Brukseli. Kilkadziesiąt metrów od gmachu Parlamentu Europejskiej wynajął też mieszkanie: - Uznałem bowiem, że tutaj jest moje główne miejsce pracy - mówi.***

### **Wybory mogą zepsuć nam prezydencję?**

Wybory w czasie prezydencji to niefortunny pomysł. Należało je przeprowadzić wiosną tego roku. Przez pół roku Polska będzie organizatorem prac Unii Europejskiej nad dziesiątkami aktów prawnych czy nad budżetem. Tylko oficjalnych spotkań, których organizatorami będą polscy ministrowie, ma być ponad siedemset. Ci sami, którzy jako kandydaci do parlamentu będą brali udział w kampanii wyborczej. To może być trudne do pogodzenia.

### **Polska dobrze przygotowała się do kierowania Unią?**

Mamy duże szanse, żeby sobie z tym dobrze poradzić. Polska jest w Unii już siedem lat, mamy sporo urzędników i innych

specjalistów, którzy dużo wiedzą o mechanizmach jej funkcjonowania. Drugim naszym atutem jest to, że jako państwo traktujemy prezydencję poważnie. Węgry potraktowali ją chyba z lekkim przymrużeniem oka. Premier Węgier był w Brukseli w ciągu tego półrocza tylko raz. Nie przyjechał nawet wtedy, kiedy Parlament Europejski oceniał prezydencję węgierską. Budżet naszej prezydencji wynosi około 450 mln zł. W ciągu ostatnich pięciu lat tylko Francja przeznaczyła na ten cel więcej pieniędzy. Ale jest to bardzo dobra inwestycja. W tym czasie w Polsce będzie ponad 30 tysięcy obcokrajowców, którzy będą mogli wyrobić sobie dobrą opinię o naszym kraju. Kolejną szansę będziemy mieli dopiero za 15 lat.

### **Kiedy uzna Pan, że prezydencja zakończyła się sukcesem?**

Chciałbym, żebyśmy pokazali się jako państwo odpowiedzialne i skuteczne, również w nadzwyczajnej sytuacji, gdyby do niej doszło w czasie naszej prezydencji, takiej jak np. wojna rosyjsko-gruzińska czy katastrofa elektrowni atomowej w Japonii. Drugi miernik będzie wiązał się z unijnym budżetem. Obecnie mamy swoje tłuste lata. Z budżetu 2007-2013 powinniśmy dostać 127 mld euro, samemu wpłacając najwyżej 30 mld euro. Te pieniądze idą, m.in., na rolnictwo i gigantyczne inwestycje, choćby na autostradę A1. Z 21 mld zł, które będzie kosztowała, 85 proc. to pieniądze z Unii. Obecnie trwają prace nad budżetem na lata 2014-2020. Za sukces naszej prezydencji uznałbym, gdyby przyjęto, że budżet będzie duży, a podział środków taki, jak dotychczas.

### **Co dalej z Partnerstwem Wschodnim?**

Zależy nam, żeby Ukraina i Mołdawia miały specjalne porozumienia z Unią, otwierające rynek w obie strony, żeby w tym roku Ukraińcy dostali ułatwienia wizowe. W Warszawie ma się odbyć szczyt z udziałem prezydentów państw z Europy Wschodniej, są zaplanowane rozmowy w sprawie umowy stowarzyszeniowej z Ukrainą. Warto jednak mieć świadomość, że gdyby Polska tych spraw nie podnosiła, nie zrobiłoby tego żadne inne państwo unijne.

### **Jaki ma Pan pomysł na kontakty z województwem kujawsko -pomorskim?**

W pięciu głównych miastach utrzymuję etatowe biura, a w wielu miejscowościach są punkty informacyjne. Staram się raz na dwa miesiące przyjeżdżać przynajmniej na tydzień i wtedy odbywam wiele spotkań. Ostatnio byłem w Koronowie, Kcyni, Janikowie, Toruniu i Grubnie. Patronuję też wszystkim konkursom wiedzy unijnej, jeśli organizatorzy o to się zwrócą oraz zapraszam setki ludzi do Brukseli.

### **Czy trudno było zamienić Sejm na Parlament Europejski?**

Główna różnica polega na innym stosunku ludzi do siebie. Nasza polityka jest konfrontacyjna, bardzo ostra w sformułowaniach i oskarżeniach. Często widzi się wroga w człowieku, który ma inne zdanie, pojawia się chęć politycznego zniszczenia go. Natomiast w Brukseli przeważnie szuka się porozumienia.

### **Jak wygląda Pana życie w Brukseli?**

Zdecydowałem się na wynajęcie tam mieszkania, które znajduje się tylko kilkadziesiąt metrów od wejścia do gmachu parlamentu. Uznałem bowiem, że tutaj jest moje główne miejsce pracy. Nie godzę się z tym, z czym często mamy do czynienia, że ileś osób dało się wybrać do europarlamentu, w Brukseli bierze pensję, ale pracuje głównie w polskich mediach. Dużo podróżuję - w ubiegłym roku na trasie Warszawa-Bruksela i Warszawa-Frankfurt, z którego jeździmy do Strasburga, odbyłem 112 lotów. Jestem więc w nieustannym ruchu, najważniejsze jednak, że ciągle jeszcze mi się chce to robić. Ale kilka dni temu przyśniły mi się moje ukochane Bory Tucholskie, gdzie mam domek i cały sierpień będę odpoczywał. Bo Bruksela jest miastem ładnym, ale betonowym.

### **Co Pana szczególnie cieszy w tym, co robi?**

Wydaje mi się, że dosyć skutecznie pilnuję unijnych komisarzy, odpowiadających za transport, żeby terminowo przekazywali pieniądze na autostradę A1. Są środki na tę inwestycję, ale każdy przetarg powyżej 50 mln euro wymaga akceptacji w Brukseli. Może to trwać wiele miesięcy, ale i szybko. Natomiast w kraju największą satysfakcję mam z 17 już kursów języka angielskiego dla dzieci z biednych rodzin z klas I-III, które prowadzimy w moich biurach oraz z programów stażowych dla kilkudziesięciu studentów z naszego województwa.

### **Teczka osobowa:**

*Pracuje w Brukseli, wypoczywa w Borach Tucholskich  
Janusz Zemke (62 lata), polityk SLD. Prawnik, doktor politologii. Od 2009 r. poseł do Parlamentu Europejskiego. Jest wiceprzewodniczącym stałej Podkomisji Praw Człowieka, która ostatnio szczególnie zajmuje się sytuacją w Libii. Przedtem, od*

1989 r., był posłem wszystkich kolejnych kadencji Sejmu, najpierw X, a następnie I - VI. Pracował w sejmowych komisjach obrony narodowej oraz ds. służb specjalnych. W latach 2001-2005 był wiceministrem obrony narodowej. Żona Grażyna jest nauczycielką. Syn Leszek pracuje, natomiast bliźnięta Ola i Olek są studentami. Wolny czas spędza na łowieniu ryb, strzelaniu sportowym albo z rodziną. Kocha Bory Tucholskie. Lubi gotować.

**(W „Expressie Bydgoskim”, 1 lipca 2011 r., Przemysław Łuczak)**